Nr. 236. Kraków, wtorek 24 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

W setną rocznicę.

Kraków, 23 sierpnia.

Wiek chlubnych wzlotów i bolesnych upadków, zbrojnych porywów i niewolniczej rezygnacyi, wiek głębokich przeobrażeń społecznych i rodzenia się w obliczu przemocy nowej Ojczyzny, cały wiek dziejów narodu, często krwawych a zawsze męczeńskich, dzieli nas od chwili, gdy w Krzemieńcu urodził się Ten, który miał uczynić z Polski nazwiska

Pacierz, co płacze, piorun, co błyska.

Genialny czarodziej słowa, był Słowacki od młodzieńczych swych lat natchnionym wyrazicielem najlepszych Ducha polskiego pierwiastków. Zrazu płomienna wyobraźnia i bajroniczna pogarda względem „tego stworzenia, co pełza“ usunęły wszelkie nizinne sprawy tego świata z widnokręgu twórczego poety. I był on wonczas piewcą silnych uczuć, bujnego indywidualnego życia, mistrzem nieznanego dawniej piękna naszego języka, które nawet obok arcydzieł Mickiewicza nowemi lśniło błyskawicami.

Ale ognisty duch wieszcza przeżył i współżył z nadziejami, walkami, zwycięstwami, klęskami i ostateczną przegraną powstania listopadowego, wchłonął w siebie gorzką samowiedzę, że ojczyzny „duszę anielską“ i dążenia wyzwoleńcze „więzi czerep rubaszny“ egoistycznych klas wyższych, i oto szarpiąca go „rozpacz nad zbitą Polską“ sprawiła, iż począł

...słowa wyrzucać namiętne,
Pełne łez i krwi i błyskawic świetnych...

Poezya Słowackiego, mieniąca się przepychem żywych barw i drogocennych blasków, pieszcząca ucho niebiańską melodyą smutku, lub druzgocąca piorunowym hukiem gniewu, staje się w epoce emigracyjnej karzącym biczem dla wszystkiego, co w Polsce było zgnilizną, obłudą, przemocą nad ludem i równocześnie czołganiem się przed zabójcą; i ta sama poezya była nieustającą pobudką dla Polski młodej, tą „siłą fatalną“, co gnała naprzód w walkę, w światło i wolność.

„Beniowski“, „Kordyan“, „Grób Agamemnona“, „Anhelli“ — oto główne szańce twórczego pochodu geniusza Słowackiego, z których ciskał swoje pioruny i zaklęcia. Aż sam w ogniu swojej „nadpowietrznej walki“ zahartował się „nadludzko“ i w bolesnym trudzie ducha sięgnął po najwyższe „tajemnice żywota“ i wspiął się na szczyty swego „republikanizmu z ducha“, dając ludzkości owe wskazania przyszłościowe, nie dość jeszcze cenione, a bardzo mało znane.

I po śmierci duch Słowackiego nie przestaje walczyć i do walki prowadzić. W bieżącym roku jubileuszowym, w którym więcej zdziałano dla spopularyzowania dzieł i idei poety, niż w przeciągu półstulecia, kardynalskie veto przeciw uczczeniu Wieszcza przez naród stało się dla ludu punktem wyjścia do wypowiedzenia — w imię Słowackiego — wojny tym wszystkim potęgom ciemnoty i zastoju, które Słowacki proroczem swem słowem gromił całe życie.

* * *

Dzisiejsza data jest właściwie tylko podług starego stylu rocznicą urodzin Słowackiego. Za życia jednak poety właśnie w dniu 23-go sierpnia podług kalendarza europejskiego obchodzono jego urodziny.

Strejk generalny w Szwecyi.

Kłamliwe doniesienia urzędowych biur telegraficznych o bliskim upadku strejku, o powrocie kilku tysięcy robotników do pracy i t. d. w ostatnich trzech dniach ustały. Nie udały się wszystkie puszczone w świat zmyślenia wobec faktu przez rząd przyznanego, że liczba strejkujących utrzymuje się na początkowej wysokości i że najwyżej kilkuset ludzi, przeważnie niezorganizowanych, od strejku odpadło.

Robotnicy szwedzcy nie mają też najmniejszego powodu do rozpaczliwego osądzenia sytuacyi; nietylko ich własna solidarność, ale także solidarność robotników całego świata okazała się w całej pełni; między innymi od organizacyi robotniczych w Austryi otrzymali towarzysze szwedzcy dotąd **38 000** K, a dalsze obfite zasiłki są zapowiedziane w najbliższych dniach. Proletaryat całego świata poznał, że walka w Szwecyi jest klasyczną i przykładową walki pracy z kapitałem i dlatego z radością spełnia swój obowiązek w przekonaniu, że towarzysze szwedzcy prowadzą tę walkę nietylko we własnym interesie, lecz także w interesie robotników całego świata, gdziekolwiek przeciwieństwa klasowe zaostrzyły się do tego stopnia, że możliwość walki pierwej czy później musi być braną w rachubę.

Dotąd strejk prowadzony jest długo i wzorowo; imponuje on nietylko swą trwałością, ale i spokojnem przeprowadzeniem. Jeszcze nigdy świat nie miał przykładu, aby walka tak kolosalnej masy odbywała się tygodniami bez najmniejszego wypadku, z tak imponującym spokojem. Mimo nieustannych prowokacyi ze strony gwardyi obywatelskiej, mimo kłamliwych doniesień prasy burżuazyjnej i mimo stronniczego zachowania się policyi nie dali się strejkujący ani razu wyprowadzić z równowagi; nawet paradowanie łamistrejków, których naogół jest kilkuset, nie zdołało zachwiać postanowieniem robotników: prowadzenia walki w godny sposób i w cywilizowanych formach.

* * *

Liczba strejkujących.

Dnia 19 b. m. ogłoszono urzędowy częściowy rezultat przeprowadzonego w całym kraju obliczenia uczestników strejku. Według tego obliczenia strejkowało w całym kraju 9 b. m. 285.762 robotników a 18 b. m. 284.418, tak że w przeciągu 10 dni odpadło od strejku tylko **1344** ludzi.

Prasa burżuazyjna podaje ten rezultat urzędowy bez komentarzy i z wielkiem zakłopotaniem; natomiast organ związków zawodowych „Svaret“ z dumą konstatuje bohaterską wytrwałość robotników. Naturalnie, że ogłoszenie tych cyfr wywarło na strejkujących wspaniałe wrażenie i tem bardziej zachęciło ich do dalszej walki.

Charakterystycznym dla sytuacyi jest fakt, że pisma burżuazyjne „Svenska Dagbladet“ i „Dagens Nyheter“, które wychodziły przy pomocy właścicieli drukarń i uczniów, od czwartku 19 b. m. przestały wychodzić; dalej faktem jest, że komitet strejkowy zmusza robotników miejskich w Sztokholmie, którzy chcą przyłączyć się do strejku, do pozostawania w robocie.

Poseł tow. Eldersch w Szwecyi.

W piątek 20 b. m. odbyło się w Malmö olbrzymie zgromadzenie strejkujących, na którem między innymi przemawiali: tow. Meyer, poseł do parlamentu duńskiego i tow. Maciej Eldersch, poseł do parlamentu austryackiego z Berna, który bawi w Bremie na zjeździe Kas chorych. — Wśród ogromnego entuzyazmu zapewnił on strejkujących o sympatyi robotników w Austryi i przyrzekł wydatną pomoc materyalną.

Strejk powodem zamknięcia uniwersytetu.

Z powodu strejku musiano zamknąć kursa feryalne urządzane corocznie przez uniwersytet w Upsali. Na wykłady te, obejmujące tematy z nauk społecznych, zjeżdżało się corocznie mnóstwo uczestników z najinteligentniejszych sfer kraju. W tym roku wykłady nie mogły się rozpocząć, ponieważ po ogłoszeniu strejku słuchacze rozpoczęli agitacyę za wstrzymaniem się od przybycia; częścią wskutek przerw w ruchu kolejowym zgłoszeni słuchacze nie mogli do Upsali przybyć.

Ofiarność robotników niemieckich.

Akcya pomocy materyalnej, jaką rozwinął socyalistyczny proletaryat w Niemczech na rzecz strejku szwedzkiego, imponującymi swymi rozmiarami przewyższyła wszelkie oczekiwania. Oto sprawozdanie aż do dnia 21 b. m. włącznie: zarządy centralne 192.050 marek, grupy miejscowe 15.482 marek, kartele związkowe 185.730 marek, organizacye partyjne 35.859 marek, zagranica 2181 marek, z innych składek 1749 marek, ogółem **433.054 marek.** Z tego przesłano już do Sztokholmu w trzech ratach 350.000 marek, czwarta rata wysłana będzie w tych dniach. — Poza tem obfite składki wciąż jeszcze wpływają i są kwitowane w organach związkowych i partyjnych.

Organizacye robotników i pracodawców w Szwecyi.

Organizacya robotnicza w Szwecyi, która proklamowała obecny strejk generalny, obejmuje 27 związków zawodowych, liczących 2200 grup miejscowych z około 160.000 członków. Obok nich istnieje jeszcze 10 organizacyi nienależących do Związku centralnego, liczących około 60.000 członków. Zauważyć należy, że większa część tych ostatnich, których wedle naszego pojęcia można nazwać niezorganizowanymi, bierze w strejku udział.

Najważniejszymi związkami są: kolejarzy liczący około 30.000 członków i drukarzy liczący 6000 członków, z których połowa pracuje w Sztokholmie. Kolejarze dzielą się na dwie grupy o równej prawie sile: państwowi i prywatni, którzy mają tesame prawa co państwowi.

Obok organizacyi zawodowej istnieje organizacya polityczna na programie socyalno-demokratycznym, obejmująca 300 organizacyi lokalnych z 112.000 członków. Z 2200 związków zawodowych, należących do organizacyi centralnej, zwanej sekretaryatem krajowym, 150 jest czysto socyalistycznych.

Ogółem jest okrągło 240.000 zorganizowanych robotników, co wynosi przeszło połowę wszystkich w przemyśle i handlu zatrudnionych. Osobne organizacye posiadają robotnicy rolni, których jest 800.000, ale z tego tylko 16.000 jest zorganizowanych.

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

7)

Kroki zbliżały się coraz więcej, aż wreszcie ciemna postać wynurzyła się z mroku na drugim brzegu i stanąwszy na chwilę dla rozejrzenia się w ciemnościach, weszła prosto na most. Wtedy dopiero poznaliśmy zarysy znajomej nam dobrze postaci wikarego i zrozumieliśmy, skąd pochodziło stukanie, rozlegające się wraz z odgłosami kroków — stukanie jego okutej laski... Osłupieliśmy do tego stopnia, że nikt nie śmiał ostrzedz wikarego przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Z zapartym w piersiach oddechem czekaliśmy, co będzie. Tymczasem wielebny Pinfold uszedł jeden krok, drugi, trzeci... Naraz rozległ się trzask, i wikary z głośnym pluskiem zwalił się do wartkiego strumienia. Musiał upaść na plecy, gdyż widzieliśmy wypukłe zarysy jego brzucha nad powierzchnią wody, podczas gdy ręce i nogi grzebały się rozpaczliwie, usiłując przywrócić ciału pozycyę stojącą. Udało mu się to wreszcie po ciężkich mozołach; wstał, i pluskając i ociekając wodą, wyszedł na brzeg. Usłyszeliśmy przytem z ust wielebnego wikarego tyle bogobojnych westchnień i grzesznych przekleństw, że mimo naszego przerażenia nie mogliśmy się powstrzymać od śmiechu. Jak spłoszone stado ptactwa rozbiegliśmy się tuż z przed jego nosa, i polami wróciliśmy do szkoły, nie mówiąc naturalnie nauczycielowi ani słowa o tem, co zaszło.

Sprawa jednak była zbyt poważna, aby mogła utonąć w zapomnieniu. Chłodna kąpiel, zwłaszcza po butelce wina, wypitej u pisarza, przyprawiła wikarego o ciężką chorobę, która przetrzymała go dwa tygodnie w łóżku. Tymczasem zbadano most i przekonano się, że został przepiłowany, a stąd — po nitce do kłębka — dochodzenia sprowadziły sprawę do naszej szkoły. Aby uratować całą szkołę od wysiedlenia ze wsi, musiałem przyznać się do pomysłu i wykonania fatalnego czynu. Mr. Chillingfoot pozostawał w kompletnej zależności od wikarego, zmuszony więc był przeczytać mi długie kazanie publiczne — za co wynagrodził mię prywatnie serdecznem pożegnaniem — i solennie wypędzić mię ze szkoły. Nie widziałem już nigdy swego starego nauczyciela, gdyż umarł w kilka lat po tym wypadku.

Matka zasmuciła się bardzo, dowiedziawszy się o przyczynie mego wypędzenia, natomiast w oczach ojca postępek mój znalazł szczere uznanie; trzymał się za boki ze śmiechu, słuchając opowiadania o mym podstępie wojennym i o kąpieli wikarego. Przypominało mu to, jak mówił, podobny fortel, wykonany przez głośnego pułkownika Pride'a; utonął wówczas kapitan królewski i trzech żołnierzy, a cały prawie regiment wpadł do wody ku uciesze wiernych i na chwałę prawowiernego kościoła. Wypadek z wikarym wprawił w ciche zadowolenie nawet wielu wyznawców religii panującej, gdyż pyszałkowaty ksiądz nie cieszył się niczyją przychylnością w okolicy.

Ja tymczasem wyrosłem powoli na krzepkiego, barczystego młodzieńca i nabierałem z każdym miesiącem więcej siły i tęgości. Mając szesnaście lat, mogłem nosić worki pszenicy lub baryłki piwa, jakichby nie udźwignął żaden dorosły mężczyzna w naszej wsi i rzucałem piętnastofuntowym kamieniem na odległość trzydziestu sześciu stóp, to jest o cztery stopy dalej, niż mógł dorzucić kowal, Ted Dawson, uchodzący za niepospolitego siłacza. Pewnego razu ojciec mój nie mógł wynieść z podwórka dużej beli skór; widząc to, porwałem ciężki ładunek i wyniosłem na własnych barkach. Stary żołnierz często spoglądał na mnie poważnie z pod swych krzaczastych brwi i potrząsał siwiejącą głową, jakby chciał rzec: „Ciasno ci już być musi w gnieździe, ptaku, radbyś rozwinąć skrzydła i ulecieć w świat!“ I istotnie, tęskniłem w głębi duszy za tą chwilą, gdyż uprzykrzyło mi się spokojne życie wioski; chciałem ujrzeć wreszcie szeroki świat, o którym tyle słyszałem i czytałem. Serce niespokojnie biło mi w piersi, ilekroć spoglądałem na południe, na ciemne fale, których postrzępione białe grzbiety płynęły jeden za drugim, jakby nęcąc mię do tajemniczych a sławnych celów.

III.

Dwaj przyjaciele mych lat pacholęcych.

Stary Zacharyasz Palmer był chyba najzacniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek znałem. Był to skromny wiejski cieśla, człowiek, kryjący w nędznem, wyniszczonem od wieku i od ciężkiej pracy ciele — duszę, pełną słodyczy i dobroci. Skromność jego nie była świadectwem ubóstwa ducha, gdyż poczynając od Platona a kończąc na Hobbesie, stary cieśla poznał i przetrawił wszystkie systemy filozoficzne, jakie tylko umysł ludzki stworzył dla wyjaśnienia sobie niepojętej tajemnicy bytu. Książki należały w owych czasach do rzeczy bardzo kosztownych, a cieśle zarobkowali nędznie, lecz Zacharyasz Palmer nie miał żony ani dzieci, wydawał przytem bardzo mało na życie i odzież. To też prosta drewniana półka, wisząca nad jego łóżkiem, dźwigała dobór dzieł, nieliczny wprawdzie, lecz cenniejszy od biblioteki pierwszego lepszego proboszcza lub bogatego szlachcica. Wszystkie te książki skromny cieśla przeczytał po kilka razy, tak iż nietylko rozumiał je sam, lecz mógł podzielić się swemi wiadomościami z innymi.

Siadywał więc siwobrody, poważny starzec przed progiem swej chatki w pogodne letnie wieczory i z upodobaniem gawędził z młodymi chłopcami, jak my, opowiadając im dzieje lat dawnych i czyny wielkich mężów. Najgorliwszymi słuchaczami starego cieśli byliśmy ja i Ruben Lockarby, syn właściciela zajazdu w naszej wiosce; przychodziliśmy zawsze najwcześniej i odchodziliśmy późno w noc, spędzając z rozkoszą długie chwile ciekawych gawęd u stóp naszego zacnego mistrza. Żaden ojciec nie kochał nigdy swoich dzieci tak, jak kochał nas Zacharyasz Palmer; nie szczędził nigdy czasu ni wysiłków, by wyrozumieć nasze młode kłopoty

Organizacya pracodawców powstała w r. 1902 po manifestacyjnym strejku za reformą wyborczą. Organizacyi takich jest cztery, a mianowicie: 1) szwedzki związek fabryczny (Sveriges Verkstadts Föreningen), obejmujący wyłącznie właścicieli fabryk maszyn. Związek ten liczy 175 członków zatrudniających 27.000 robotników. 2) Związek fabryk wyrobów elektrycznych, który jest najsłabszym ze wszystkich. 3) Związek pracodawców (Svenska Arbetsgisvare Föreningen) obejmujący 28 związków prowincyonalnych, liczący 140 pracodawców zatrudniających 160.000 robotników. 4) Centralny związek fabrykantów (Arbetsgisvare Förbundet) liczący 2000 pracodawców zatrudniających 45.000 robotników (przeważnie drukarzy, piekarzy, kolejarzy i t. d.).

Listy warszawskie.

Warszawa, 21 sierpnia.

Po wizycie czeskiej.

Przez trzy dni mieliśmy w Warszawie coś w rodzaju konstytucyi. Zawdzięczamy to odwiedzinom czeskim i organizatorom przyjęcia gości z nad Wełtawy. Rządowi rosyjskiemu bardzo chodziło o to, aby Czesi przekonali się, iż kłamstwem jest wszystko, co się mówi o ucisku Polaków. Wobec tego władze skałonowskie nader chętnie przystały na propozycyę aranżerów przyjęcia gości zastąpienia policyi i dozoru policyjnego przez „czynniki społeczne“. Policya więc nie wtrącała się do niczego, zastępowała ją zaś straż obywatelska — i Czesi mogli podziwiać łagodność rządów Skałłona, który tak dalece przejęty jest ufnością do społeczeństwa polskiego, że gotów mu jest powierzyć funkcye policyjne. O lojalność mów i innych przejawów manifestacyjnych z okazyi przyjazdu Czechów miał dbać ks. Lubomirski. Zaręczył on swym majątkiem, że podczas uroczystości czeskich nie padnie żadne słowo, któreby mogło wywołać choć cień niezadowolenia Rosyan. To też cenzurowano wszystkie mowy z gorliwością nadzwyczajną i aranżerowie przyjęcia Czechów drżeli przez cały czas, bojąc się, aby się komuś z Polaków nie wyrwało coś, coby mogło skompromitować ich uczucia wiernopoddańcze wobec caratu.

A jednak nie obeszło się bez malutkiego dysonansu. Oto na przystani Towarzystwa wioślarskiego poseł Nakonieczny, chłop z Lubelskiego, przypomniał sobie na chwilę, że kłamstwem jest cała ta szopka „konstytucyjna“, którą się Czechom pokazuje. I oto rzekł, wskazując na mury cytadeli: „tam są trzy belki, a na nich wiszą stryczki, na których wieszają naszych braci“. Powstała straszna konsternacya. Książę Lubimirski rzucił się do „chama“, który, pozostając w pańskiej służbie, tak nadużył zaufania, i odebrał głos mówcy. Potem już nikt nie przemawiał, bo ks. Lubomirski nikomu na to nie pozwolił, bojąc się, że znajdzie się śmiałek, który gotów będzie złamać tę solidarność kłamstwa „neosłowiańskiego“.

Ze strony Polaków wszystko poszło gładko. Cała uroczystość była utrzymana w tonie ugodowo-endeckim i Czesi mogli zachwycać się sielanką, jaka panuje pod rządami Skałłona w Warszawie. Znaczna część Czechów, biorąc całkiem seryo „konstytucyę“ warszawską, próbowała w swych mowach uderzyć w ton uczuć gorętszych, cytowała niezupełnie cenzuralne poezye poetów polskich, używała wyrazów zakazanych w rodzaju „wolność“, „niepodległość“ itd. No, ale ich, jako gości, ks. Lubomirskiemu nie wypadało przywoływać do porządku, i jakoś to uszło.

Co do zewnętrznej strony uroczystości polsko-czeskich, to została ona zorganizowana wspaniale. Już to my, Polacy, jesteśmy jedyni do urządzania podobnych szopek — i korespondenci pism rosyjskich z zazdrością unoszą się obecnie nad uroczystościami warszawskiemi, skarżąc się na zupełną nieumiejętność urządzania podobnych rzeczy w Rosyi. Aranżerowie uroczystości polsko-czeskich są zupełnie zadowoleni, bo wszystko poszło jak z płatka i majątek ks. Lubomirskiego, którym ręczył wobec władz, uszczerbku nie poniesie. Władze skałonowskie też są zadowolone: zademonstrowano przecież wobec Czechów sielanką konstytucyjną. Wreszcie najbardziej chyba zadowoleni są Czesi. Z jednej strony przekonali się, że kłamią ci, którzy piszą o ucisku rządowym w Polsce, z drugiej zaś powieźli do domu za kilkadziesiąt milionów obstalunków u firm przemysłowych czeskich. *Swój.*

Przegląd społeczny.

Strejk górników w kopalniach węgla w Sierszy i Tenczynku oraz w hucie cynkowej w Krzu panuje od kilku dni. Strejkuje razem do 2000 robotników. Szczegóły tej walki podamy w jutrzejszym numerze.

KRONIKA.

Kraków, 23 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Piąty wiec lokatorów odbył się w niedzielę 22 b. m. o godz. 5 po południu pod gołem niebem przy udziale kilku tysięcy ludzi.

Wiec zagaił dłuższem przemówieniem tow. Mischel, wskazując na dotychczasowe rezultaty „komitetu dla ochrony lokatorów“. Mowca z przyjemnością skonstatował, że z pośród właścicieli realności znalazły się tylko 3 lub 4 jednostki, które stanęły na bezwzględnem stanowisku niegodzenia się z lokatorami i nieliczenia się z opinią publiczną. Jednostkami temi są w pierwszym rzędzie p. Szewach Prokocimer, p. Ohrenstein, radca Ritterman, oraz p. Peiperowa, których lokatorowie wprost są zrozpaczeni. Następnie zwrócił się mowca z poważnem napomnieniem do ludzi, którzy u wymienionych właścicieli lokale i mieszkania wynajęli, aby dobrze rozważyli, co czynią i uprzytomnili sobie, że pośrednio — wskutek pominięcia „komitetu ochrony lokatorów“ i wbrew woli dawnych lokatorów mieszkania podnajmując — narażają dawnych lokatorów na zniszczenie egzystencyi, biorąc tem samem na równi z tymi gospodarzami odpowiedzialność na siebie. (Oklaski).

Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli pp. Rosenfeld i Kampf, zabrał głos do porządku dziennego tow. dr Drobner. W przeszło godzinnym referacie omówił na podstawie dat statystycznych system podatku czynszowego. Wykazał, że podatek płaci nie kto inny, tylko sam lokator. Wskazując na zalegającą w parlamencie wskutek obstrukcyi reformę podatku czynszowego, napiętnował mowca nieudolność i niemoc Koła polskiego, którego członkowie przed wyborami — jak np. w Krakowie Sikorscy, Petelenze i t. d. — złote góry wyborcom obiecywali. Apelem do dalszej organizacyi lokatorów zakończył dr Drobner referat.

Tow. Feigenbaum, ceniony publicysta z Nowego Jorku, w serdecznem przemówieniu życzył powodzenia w pracy towarzyszom na Kazimierzu.

Z ubolewaniem konstatujemy, że nieliczna część ortodoksyjnych żydów nie zrozumiała cytatów mowcy, przez co przyszło do chwilowego nieporozumienia między nimi a większością zgromadzonych, którzy oklaskami zasłużonego publicystę darzyli.

Przemawiali następnie tow. Blum, pp. Teichner i Kampf, poczem przewodniczący o godz. 8 wieczór zamknął zgromadzenie.

Wiec ten starała się zakłócić wrzaskami garstka młodzieńców, którzy przed kilku laty założyli t. zw. „partyę“ separatystów. Wiodąc suchotniczy żywot, chcieli za wszelką cenę wczoraj na wiecu „wypłynąć“, aby niejako zadokumentować, że „żyją“. Gdy chłopcy ci w towarzystwie panienek stawali się aroganckimi, nie było innej rady, jak z miejsca zrobić porządek, co też robotnicy nasi uskutecznili.

Z prezydyum zapowiedziano, że na następny wiec straż robotnicza, absulutnie małoletnich chłopców i panienek nie wpuści, co całe zgromadzenie oklaskami do wiadomości przyjęło.

W zakładzie czyszczenia miasta p. Nowotny mści się nad robotnikami za urządzenie strejku. Wprowadził on nowy podział pracy, który dziwnym „trafem“ przeznaczył starszych ludzi do wynoszenia popiołu z domów, t. j. do najcięższych robót, zaś młodszych do zamiatania i polewania ulic i t. d., a więc do lżejszej pracy. P. Nowotny zapewne i ten swój najnowszy ukaz „usprawiedliwi“ koniecznością utrzymania rygoru i innymi górnolotnymi względami, a ponieważ p. prezydent i delegacya sekcyi ekonomicznej aprobują wszystkie jego zarządzenia, robotnicy są bezbronni.

P. Nowotny do okazałych rozmiarów wieńca swych „zasług“ dodał z własnej ochoty najkrwawszy listek, a mianowicie stał się najzawołańszym w Krakowie gnębicielem ludzi pracujących. Zobaczymy, czy mu to wyjdzie na zdrowie.

Zgromadzenie służby miejskiej obradowało wczoraj w sali rady miejskiej. Po dłuższej dyskusyi nad sprawą poprawy bytu oświadczył radca magistratu dr Zaczek imieniem prezydenta miasta, że sprawa ta już jest pomyślnie załatwioną i przyjdzie na najbliższe posiedzenie Rady miejskiej. Jeżeli uchwała zapadnie we wrześniu, poprawa wejdzie w życie z działalnością wstecz od 1 lipca.

Zgromadzeni przyjęli to oświadczenie do wiadomości i uchwalili, że żądaniem służby miejskiej jest zrównanie ich poborów z poborami służby państwowej.

Pożar wybuchł wczoraj przed południem w Dąbiu, gdzie w fabryce wyrobów glinianych Zielińskiego i Wimmera od rozpalonego pieca zapaliła się powała budynku drewnianego. Straż pożarna rychło ogień ugasiła; szkoda wynosi kilkaset koron.

Drugi ogień powstał o godz. 11 w nocy w mieszkaniu przy ul. Zielonej l. 28, gdzie na I piętrze od rozpalonego pieca w łazience zajęła się ściana działowa. Ogień ugasiła straż pożarna.

Zamach samobójczy „pod telegrafem“. Wczoraj aresztowano Maryę R. prostytutkę za wyprawianie awantur. Ze wstydu dziewczyna usiłowała w celi powiesić się, ale zawczasu spostrzeżono i odcięto ją.

Znaczną kradzież popełniono w nocy z soboty na niedzielę w restauracyi Jakobsohna przy ul. Ogrodowej. Złodziej zabrał dużo towarów i trochę gotówki z kasy podręcznej.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada następujące sztuki: we wtorek 24 b. m. wspaniały dramat Wyspiańskiego: „Bolesław Śmiały“ z p. Sosnowskim w roli tytułowej; w środę „Wesele“; we czwartek dramat Maskoffa „Tamten“; w piątek „Kordyan“ Słowackiego, w sobotę zaś „Dziady“ Mickiewicza.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Król“.
Wtorek: „Bolesław Śmiały“.
Czwartek: „Tamten“.
Piątek: „Kordyan“.
Sobota: „Dziady“.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Poniedziałek: „Mazepa“.
Wtorek: „Figle wiosenne“,
Środa: „Matka.Polka“.
Czwartek: Wieczór pieśni, „Wóz Drzymały“ i „Marsz, marsz Dąbrowski“.
Piątek: „Figle wiosenne“.
Sobota: „Bojomir i Wanda“.

Z kraju.

Nafta galicyjska zaczęła sobie w ostatnich latach zdobywać coraz pocześniejsze miejsce w krajach sprowadzających naftę, szczególnie zaś w Niemczech. Produkcya nafty, która w latach 1904, 1905 i 1906 trochę się cofała, podskoczyła w roku 1908 na ogromną liczbę 173.709 wagonów. Obecnie nafta galicyjska ma już zapewnione rynki zbytu w Niemczech, Szwajcaryi, Belgii i Anglii, a nawet i Wschód już bywa zaopatrzony w naftę galicyjską, chociaż tam Rosya i Rumunia są niebezpiecznymi konkurentami galicyjskich produktów naftowych.

Serbia, Bułgarya, Turcya europejska i azyatycka, Anatolia, Palestyna i Egipt sprowadzają już naftę galicyjską. Największym jednak odbiorcą jej są Niemcy, które nie mają własnej nafty. W bardzo wielu miastach niemieckich zaprowadzono rozwóz nafty w osobnych wozach rezerwoarowych, przez co rozszerzyła się znacznie sprzedaż nafty.

Podług austryackiej statystyki wynosił wywóz austryackich produktów naftowych w latach 1900 do 1907 następujące ilości: 210.701, 294.480, 309.162, 520.735, 915.000, 1,708.178 i blisko dwa miliony cetnarów metrycznych; podniósł się zatem w ostatnich latach gwałtownie i bardzo znacznie.

Szczególniej ostatni rok 1908 odznacza się raptowną zwyżką wywozu nafty do Niemiec. W miesiącu wrześniu sprowadziły Niemcy 2135 wagonów nafty austryackiej, zaś w czasie od stycznia do października 1908, wynosił wywóz nafty austryackiej do Niemiec 869.382 cetnarów 200 funtów czyli 11 i dwie trzecie procent całego niemieckiego dowozu nafty. Dowóz nafty galicyjskiej do Niemiec wzrósł w 10 miesiącach 1908 r. w porównaniu z r. 1906 o przeszło 260 wagonów czyli o 41 procent.

Samobójstwo 72-letniej staruszki. W Jeziernie (pow. Zborów) odebrała sobie życie przez powieszenie 72-letnia włościanka Anna Starkowa. Powodem ma być zniechęcenie do życia wskutek niedołężności fizycznej.

Niedźwiedzie w Tatrach. Z Witowa piszą: Wielki popłoch wywołało wśród górali tutejszych pojawienie się niedźwiedzi, które wśród bydła czynią spustoszenie. Przed tygodniem rozdarła niedźwiedzica jałówkę gospodarza z Chochołowa, w czwartek zaś znaleźli letnicy i górale ślady krwi na Magórze, pochodzące od niedźwiedziej łupieży. O ile dotąd stwierdzono, dzikie zwierzęta zjawiają się wyłącznie na Magórze i w dolinie Chochołowskiej; wreszcie regli bytności ich nie zauważono. Sprzeczne są też wiadomości o ilości zwierza; juhasi mówią, że jest niedźwiedzica z młodemi, a inne wersye mówią o kilku niedźwiedziach. W tych dniach ma się odbyć obława, mająca na celu wytępienie szkodników; na razie gazdowie tutejsi ostrzegają bawiących tu gości, aby w wycieczkach omijali Magórę i późną nocą a zwłaszcza bez ognia do domu nie wracali.

Straszny wypadek. W Tadaniu, powiatu kamioneckiego, wpadła włościanka Marya Czajkowska, zatrudniona przy obsłudze parowej młocarni, tak nieszczęśliwie w gardziel młocarni, iż wydobyto ją stamtąd z pogruchotanemi nogami powyżej kolan, które przedstawiały jedną bezkształtną masę. Nieszczęśliwa umarła w kilka minut później. Smutny ten wypadek przypisać należy samej denatce, która podsunęła się pod balustradę, otaczającą gardziel młocarni, a pośliznąwszy się, wpadła do niej.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. W Czerniowcach policya aresztowała 6 handlarzy żywym towarem, między nimi już nieraz karanego Motia Chrudila, który żenił się z dziewczętami, a potem je sprzedawał do domów rozpusty i niejakiego Abrahama

---

myśli i wyświetlić wszystko, co dręczyło i gmatwało nasze umysły. Jak wszelkie dojrzewające istoty, tak i my natrafiliśmy zaraz na progu naszego rozwoju umysłowego na wielką zagadkę wszechświata i wytężaliśmy swój młody wzrok, by się rozglądnąć w tajemniczych głębiach bytu, w których najprzenikliwsze oko rozumu ludzkiego nie dojrzało nigdy dna. I gdyśmy patrzyli dokoła siebie w naszym ciasnym światku wiejskim, uderzał nas nieznośnie ogrom goryczy i nieżyczliwości, przepełniającej serca ludzkie, żrący nienawistny duch sekciarstwa, zatruwający życie dokoła nas, — i wówczas wydawało nam się, że nie może być zdrowem drzewo, rodzące takie owoce. Była to jedna z tych tajemnych myśli, ukrywanych przed rodzicami, a zwierzanych przed starym cieślą; jedno z tych niepokojących, ważnych zagadnień, na których wyjaśnienie skromny wiejski filozof musiał zużywać całą siłę swej niestrudzonej cierpliwości.

„Wszystkie te kłótnie i swary“, mawiał, „zakłócają tylko wierzchy dusz ludzkich, właśnie jak wiatr zakłóca powierzchnię głębokich wód. Pochodzą one z nieskończonej różności rozumów, między którymi nie znajdziesz nigdy dwóch, kubek w kubek do siebie podobnych, a każdy zawsze dostosuje swą wiarę do swych własnych dróg myślenia. Lecz ważnym jest ów rdzeń, który tkwi w każdej wierze chrześcijańskiej. Gdybyście mogli wrócić do czasów, kiedy to narody żyły w mroku pogaństwa przed przyjściem Zbawiciela, poznalibyście łatwo, jak wielką zmianę sprowadziła nauka chrześcijańska w całym świecie. Mniejsza o to, czy jakieś tam zdanie w piśmie świętem znaczy to lub owo; grunt, by każdy człowiek miał chętne a niewzruszone poczucie potrzeby skromnego i zacnego życia. A to właśnie daje nam wiara chrześcijańska“.

„Nie chciałbym wcale“, mówił innym razem, „abyście byli cnotliwymi ze strachu. Muszę wam jednak powiedzieć to, czego nauczyło mnie doświadczenie mego długiego życia, a mianowicie, że grzech nigdy nie pozostaje bez kary nawet w tem doczesnem życiu, nie mówiąc już o tem, co czeka nas w życiu wiecznem. Już tam zawsze sędzia niebieski obmyśli dla nas jakowąś karę, czy to na zdrowiu, czy na mieniu, czy na spokoju ducha, za każde nasze przewinienie. I to wam powiem, że całe nacye bywają karane zupełnie tak samo, jak osobni ludzie. Gdy czytasz historyę, to tak jakobyś czytał naukę o cnotliwości. Spójrzcie na rozpustnych Babylończyków, pokonanych przez powściągliwych Persów; ciż sami Persowie, zaraziwszy się z czasem zbytkami, poszli pod miecz Greków. I cóż się dzieje dalej? Oto Grecy, zniewieścieli i osłabieni przez zmysłowość, zostali podbici przez silniejszych i mężniejszych od siebie Rzymian, ci zaś, straciwszy swe męskie cnoty, poszli pod jarzmo plemion północnych. Tak to Wszechmocny czyni z jednej nacyi bicz na drugą, gdy tamta przebierze miary w nieprawościach. Nie dzieje się to ślepym trafem. Każde takie zjawisko jest częścią wielkiego systemu, odbijającego się i na życiu każdego z nas. Im dłużej będziecie żyli, tem więcej nabierzecie przekonania, że grzech i smutek chodzą z sobą w parze, jako rodzeni bracia, i że bez cnoty niemasz istotnej szczęśliwości na tym świecie“.

Innym zgoła nauczycielem był stary wilk morski, Salomon Sprent, mieszkający w przedostatniej chatce po lewej stronie gościńca w naszej wiosce. Był to człek morskiego chowu, „powity w płótnie żaglowem“, jak u nas mawiano; walczył pod flagą czerwonego krzyża przeciw Francuzom, Hiszpanom, Holendrom i Muzułmanom, aż wreszcie pocisk oderwał mu stopę i na zawsze położył kres jego wojaczce. Stary marynarz zachował na zawsze ślady twardej szkoły życiowej, przez którą przeszedł za czasu swych wypraw morskich; był suchy, krzepki, o bronzowej cerze, zwinny i ruchliwy, jak kot; na niskim tułowiu nosił długie ręce, zakończone olbrzymiemi dłońmi, zawsze przymkniętemi, jakby do trzymania liny. Od głowy do stóp pokryty był przedziwnymi rysunkami, wykłótymi na skórze w kolorach niebieskim, czerwonym i zielonym; rozpoczynały się one na szyi od wizerunku stworzenia świata, a kończyły się Wniebowstąpieniem na lewej nodze. Nigdy w życiu nie widziałem takiego chodzącego dzieła sztuki; gdyby Salomon Sprent utonął i został wyrzucony przez fale na brzeg jakiegoś dzikiego kraju, to barbarzyńcy mogliby się nauczyć świętej ewangelii przez samo oglądanie jego ciała. Jednak ze smutkiem muszę wyznać, że stary marynarz nosił całą swą religię na skórze, tak iż niewiele pozostawało mu jej do wewnętrznego użytku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Schapirę, również już kilkakrotnie karanego. Aresztowanych przychwycono właśnie w chwili, gdy w hotelu internowali kilka polskich dziewczyn, aby je wywieźć do Argentyny, Brazylii i do Chin. Banda ta posługiwała się własnym językiem „handlowym“, w którym kartofle oznaczały Rumunię, wełna Polskę itp. Policya czerniowiecka zawiadomiła o aresztowaniu tych handlarzy dyrekcye policyi w tych miastach, w których posiadają oni swych agentów. Liczba dziewcząt, wywiezionych przez tych handlarzy do zamorskich domów rozpusty, ma być wielka.

Ze świata.

Za niezdjęcie czapki. Za wyrzucenie z mieszkania i oddalenie z pracy, zaskarżył przed sąd w Poznaniu niejaki Lichocki, murarz z zawodu, hr. Konstancyę Mielżyńską z Siedlca. Według aktów sądowych rzecz miała się tak: Murarz Lichocki spotkał hr. Mielżyńską na drodze z folwarku do domu; ukłonił się jej, a ona go zatrzymała i zaczęła z nim rozmawiać. Wtedy murarz włożył czapkę na głowę i dalej z nią rozmawiał. Hrabianka zwróciła jego uwagę na to, że powinien czapkę zdjąć, gdyż jest jej robotnikiem. Murarz odpowiedział, że tylko przed panem Bogiem stoi się bez czapki, nie przed ludźmi, którzy są wszyscy sobie równi. Za tę odpowiedź i za zatrzymanie czapki na głowie, hrabianka Mielżyńska wydaliła murarza i z pracy i z mieszkania. Kiedy wniósł on skargę do sądu, pierwsza instancya przyznała racyę hrabiance i skargę oddaliła. Zajęli się wówczas sprawą adwokaci poznańscy i wnieśli rekurs. Wyższa instancya uchyliła pierwszy wyrok, skazała hr. Mielżyńską na koszta procesu i zapłacenie odszkodowania murarzowi za wyrzucenie z mieszkania i wymówienie mu pracy bez wypowiedzenia w należytym czasie.

Przeciw Sherlock Holmesom. Stowarzyszenie giełdowe księgarzy niemieckich Niemiec, Austryi i Szwajcaryi, na odbytem niedawno zebraniu w Lipsku, powzięło uchwałę, w której, ubolewając nad przerażającym wzrostem „literatury“, która szkodzi zdrowiu fizycznemu i moralnemu młodzieży, rozbudza najniższe instynkty natury ludzkiej i wywołuje wielkie niebezpieczeństwo dla podstaw moralnych kultury — wyrzekają się wszelkiej wspólności z twórcami i szerzycielami takiej literatury, zatruwającej naród, i oświadczają, iż bezwzględnym obowiązkiem każdego rzetelnego księgarza jest brać udział w zażegnaniu grożącego ludowi niebezpieczeństwa przez szerzenie dobrej, a zwalczanie złej literatury. Idzie tu o rozmaitych Sherlocków Holmesów, Nick Karterów, Jacków Texasów, Kapitanów Morganów i t. d. W Niemczech i w Austryi istnieje przeszło 8000 księgarń i 30.000 kolporterów, zajmujących się szerzeniem tej „literatury“. Obrót ich roczny wynosi około 50 milionów koron, a olbrzymie te sumy wpływają w dziewięć dziesiątych z kieszeni dzieci szkolnych, służących i robotników.

Przed kongresem socyalnej demokracyi w Niemczech.

Z powodu mającego się wkrótce odbyć w Lipsku dorocznego kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi, w partyjnych organizacyach całych Niemiec już od kilku tygodni trwają ożywione przygotowania dyskusyjne, świadczące o wysokim poziomie uświadomienia.

Ogólna sytuacya polityczna po upadku Bülowa i przeparciu przez zwycięską koalicyę agraryuszowsko-konserwatywną antydemokratycznej reformy skarbowej, jak wiadomo, pociągnęła za sobą rozbieżność co do dalszej taktyki wśród parlamentarnych przywódców niemieckiego socyalizmu.

T. zw. „rewizyoniści“ wypowiadają się mianowicie za niejaką kompromisowością względem lewego skrzydła liberalnej demokracyi mieszczańskiej. To właśnie rozpętało prawdziwą burzę oburzenia wśród zorganizowanego proletaryatu w większych ośrodkach przemysłowych. W Berlinie naprzykład prawie na wszystkich zgromadzeniach przedzjazdowych przyjęto energiczną rezolucyę przeciw rewizyonizmowi.

Nie brak nawet uchwał rozłamowych, t. j. zalecających wydalenie z partyi tych towarzyszy oportunistycznych, którzy, jak posłowie socyalistyczni sejmu würtemberskiego nie cofają się nawet przed ugodą z monarchizmem.

Do kwestyj, najbardziej zaprzątających organizacye partyjne, należy, jak zwykle, sprawa świętowania 1 maja. Do tego punktu porządku dziennego przyszłego kongresu wpłynęło mnóstwo wniosków najróżnorodniejszych. Są domagania się bezwarunkowego świętowania, ale nie brak też propozycyi zaniechania tego święta, względnie odkładania go na niedzielę po 1 maju lub urządzania obchodów wieczornych. Faktem jest, że w sferach związkowych — w przeciwstawieniu do partyi — szerzy się niechęć do tego święta, które specyalnie w Niemczech, wobec ciągłej groźby lokautów za strejk 1-majowy, przynosi znaczne szkody robotnikom. Niezawodnie kongres przychyli się do rezolucyi, opracowanej przez zarząd partyjny w porozumieniu z komisyą generalną związków zawodowych, a zalecającej utworzenie komisyj majowych, któreby odpowiednio do lokalnych warunków określały charakter święta i zajęły się tworzeniem funduszów wsparć dla ewentualnie zlokautowanych z powodu strejku.

Najwięcej stosunkowo wniosków wpływa w tym roku do sprawy reformy statutu organizacyjnego partyi. Mają one na celu jeszcze większe zdemokratyzowanie ruchu i uwzględnienie praktycznych jego zadań.

Pilną uwagę poświęcają też zgromadzenia sprawie wydziału oświatowego i organizacyi młodzieży socyalistycznej. Przedłożono, między innemi, wniosek, aby skłonić biuro międzynarodowe do zwołania równocześnie z najbliższym kongresem międzynarodowym także konferencyi międzynarodowej przedstawicieli wydziałów oświatowych i kierowników bibliotek robotniczych.

Specyalnie co do stanowiska P. P. S. zaboru pruskiego w ogólnym organizmie partyjnym Niemiec jest kilka przedłożeń, domagających się dokładniejszego określenia wzajemnego stosunku. Jest również wniosek organizacyi P. P. S. w katowicko-zabrskim okręgu wyborczym, żądający, aby kongres uchwalił przeobrażenie „Gazety Robotniczej“, wychodzącej obecnie trzy razy tygodniowo na organ codzienny.

O ogólnym rozwoju partyi świadczą następujące cyfry. Liczba politycznie zorganizowanych męższczyzn wzrosła od 1 lipca 1908 r. do 30 czerwca 1909 r.

z 557,878
na 570,259

a kobiet

z 29,458
na 62,259

Ogólna liczba członków partyi wynosi obecnie **633,309.**

Żona pięciu mężów.

Mrs Grace Snell - Coffin - Walker Layman-Love, kobieta, licząca obecnie dopiero trzy dzieści i kilka lat życia, posiada usposobienie do tego stopnia żądne wrażeń, iż dotychczas rozwodziła się pięć razy, a obecnie nosi się z zamiarem podjęcia starań o uzyskanie szóstego z rzędu rozwodu. Pani Gracya jest Amerykanką, córką Amosa J. Snella, milionera z Chicago, który przed dwudziestu laty został w niewyjaśnionemu sposób zamordowany.

Karyerę małżeńską rozpoczęła bardzo wcześnie, wyszedłszy już w 16 roku życia za mr. Coffina, z którym po dziesięcioletniem pożyciu rozwiodła się, rzekomo z powodu „nieobliczalnego charakteru“ małżonka.

Uzyskawszy rozwód, wyjechała pani Gracya wraz z dzieckiem do wschodnich stanów Unii, pan Coffin zaś pozostał w Chicago, życie zupełnej samotności.

W kilka miesięcy po rozłączeniu się państwa Coffin, synek, którego matka zabrała ze sobą, ciężko zachorował, a pani Gracya zawezwała ojca do łóżka chorego dziecka. Pobyt kilkudniowy mr. Coffina w domu byłej żony doprowadził do pojednania się rozwiedzionej pary. Zawarto powtórne małżeństwo i po raz wtóry przeżyto miesiące miodowe w Chicago. Wkrótce mrs. Coffin, odkryła nową wadę w charakterze męża. Stosunek między małżeństwem uległ zmianie, której dowodem najlepszym było to, że pańśtwo Coffin przestali jadać przy wspólnym stole. Wkończu Coffin opuścił dom żony. Wyjazd jego nie wywarł na pani Gracyi żadnego wrażenia, gdyż poznała się z Walkerem, starszym kelnerem hotelu, w którym mieszkała i zakochawszy się w nim, rozwiodła się z mr. Coffinem. Ułatwiwszy swemu nowemu wielbicielowi wykształcenie się na śpiewaka, obdarowała go ćwierć milionem dolarów, a wkońcu swą ręką.

Odkrywszy w sobie w jakiś czas po ślubie talent powieściopisarski, mrs. Gracya „tertio voto“ Walker napisała romans, który doprowadził do rozwodu z powodu „brutalności“ kelnera-śpiewaka. Wkrótce po uzyskaniu rozwodu, poślubiła pani Gracya po raz trzeci mr. Coffina, on jednakże po krótkim czasie opuścił swą żonę.

Przez kilka lat żyła pani Coffin w samotności, aż wreszcie w roku 1893 poślubiła Perkinsa A Laymana, urzędnika hotelowego z Riverside, który już po roku wstąpił w ślady swych poprzedników, spakował rzeczy i opuścił żonę. Nastąpił rozwód. Przez dwa lata usiłowała pani Gracya rozwiązać w teoryi problem małżeństwa, a gdy poznała St. Lova, postanowiła raz jeszcze popróbować szczęścia w małżeństwie, ale i ta próba zawiodła, gdyż po roku nastąpił rozwód. Obecnie ma pani Gracya nowego wielbiciela, którego niebawem poślubi, wychodząc zapewne z tego założenia, że jeżeli pierwsza próba zawiodła, to należy nie zrażać się niepowodzeniem, ale do skutku próbować.

TELEGRAMY

z dnia 23 sierpnia.

Baron Bienerth u cesarza.

Ischl. Cesarz przyjął wczoraj o godz. 2·45 popołudniu prezydenta ministrów Bienertha na godzinnej audyencyi, poczem br. Bienerth otrzymał zaproszenie na obiad dworski. Wieczorem konferował br. Bienerth z ministrem skarbu Bilińskim. Br. Bienerth powrócił w nocy do Kitzbühel.

Na granicy bułgarsko-tureckiej.

Zofia. Dzienniki donoszą z Heliczewa, że ubiegłego piątku żołnierze tureccy zaatakowali bułgarską straż graniczną w Beli Kamyk. Przyszło do kilkugodzinnej wymiany strzałów, w czasie której obie strony otrzymały posiłki. Kilku tureckich żołnierzy odniosło zranienia. Bliższych szczegółów brak.

Katastrofa automobilowa.

Paryż. Wczoraj po południu na automobil, w którym jechali dwaj Marokkańczycy, a mianowicie sekretarz marokkańskiego poselstwa w Paryżu i tłumacz francuskiego poselstwa w Paryżu, najechał drugi automobil. Automobil Marokkańczyków został przewrócony, a obaj Marokkańczycy odnieśli zranienia.

Wojna w Marokku.

Melilla. Rifowie posunęli się aż do Sidimus i zaatakowali konwój hiszpański. Siedmiu żołnierzy z eskorty odniosło zranienia.

Pożar dworca.

Paryż. Z osób, które odniosły zranienia podczas pożaru na dworcu kolejowym w Moulin, zmarły wczoraj jeszcze 2. Ogółem liczba ofiar wynosi 4.

Zawody awiatyczne.

Rheims. Wczorajszemu mityngowi awiatyków przypatrywało się kilkadziesiąt tysięcy widzów. W 30 kim. locie o szybkość przybyli: Tisandier w 28 min. 59 sek. $^1/_5$; Lambert w 29 m. 2 sek.; Lefevre 29 m. $2^2/_5$ sek.; Paulham w 32 m. $48^2/_3$ sek. W 10 klm. locie dookoła placu wzlotu przybyli: Lefevre w 8 m. 6 sek.; Tisandier w 9 m. $26^1/_5$ sek.; Latham w 9 m. $47^1/_2$ sek.; Paulham w 10 m. 50 sek.; Sommer w 11 m. $24^2/_5$ sek.; Cowborne w 11 m. 48 sek.; Bunau Varilla w 13 m. $30^1/_5$ sek.

Awantury czesko-niemieckie.

Lundenburg. W Unter Themenau nie przyszło do żadnych zaburzeń dzięki wydanym zarządzeniom. Przybyło tam z Wiednia blisko 1500 sokołów czeskich, podczas gdy w zgromadzeniu protestującem Niemców wzięło udział około 700 osób. Podczas odchodu Niemców na dworzec kolejowy, rzucano z obu stron kamieniami i bito się laskami, lecz porządek wkrótce przywrócono.

Obawy wojny o Kretę.

Zadowolenie z noty greckiej.

Konstantynopol. Rada ministeryalna uznała notę rządu greckiego za zadawalającą. Jak słychać, rada ministeryalna wzięła także pod obrady wniosek, który Porta ma przedłożyć mocarstwom, a mianowicie z żądaniem rozstrzygnięcia w sprawie rządu autonomicznego na Krecie. Dalej obradowała rada ministeryalna nad notą zbiorową mocarstw, opiekujących się Kretą. Według informacyi z źródła zbliżonego do kół Porty, nota oprócz znanych już punktów zawiera także oświadczenie, że jeżeliby między Turcyą a Grecyą przyszło do konfliktu w sprawie Macedonii, to mocarstwa będą się starały załagodzić ten konflikt w drodze przyjaznej.

Konstantynopol. Tutejsze greckie poselstwo zostało z miarodajnej strony u Porty zawiadomione, że ostatnia nota grecka jest zadawalającą.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy, iż skarbnikiem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. jest obecnie tow. Feliks Statter, Kraków, ul. Marka l. 21 (dział inseratowy „Naprzodu“).

Pod tym więc tylko adresem należy wysyłać wszelkie pieniężne przesyłki i zamawiać marki i legitymacye partyjne.

Wzywamy zarazem wszystkie komitety do dalszych zamówień marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej wraz z Zarządem rob. stow. spoż. „Naprzód“** w Krakowie odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godz $7^1/_2$ wieczór w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór w lokalu Związku stow. robot. (Wiślna 5). Sprawy ważne.

* **Konferencya strażników kolejowych** dyrekcyi krakowskiej odbędzie się w niedzielę 5 września b. r. o godzinie 10 rano w Podgórzu w „Domu robotniczym“ (plac Serkowskiego 11) z następującym porządkiem dziennym:

1) Ostatnia regulacya płac a dalsze żądania kolejarzy.

2) Sprawozdanie delegata komisyi personalnej, centralnej i miejscowej.

3) Wybór mężów zaufania, wnioski i zapytania.

* **Baczność szewcy w Krakowie!** W poniedziałek 23 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się zgromadzenie poufne w sali Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5. Obecność wszystkich członków konieczna. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze ziazdu w Wiedniu, 2) zmiana statutów, wkładek i zapomóg, 3) organizacya.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Brauhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

* **Zurych.** Polskie socyalistyczne robotnicze stowarzyszenie „Zgoda“ oraz polski Uniwersytet Indowy w Zurychu mieszczą się: Zollstrasse 14, II. p., Zurych III.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Sprostowanie pomyłki.

Pralnia parowa na Groblach uwiadamia P. T. Publiczność, że w cenniku umieszczonym w numerze niedzielnym mylnie podano cenę prania koszul 12 hal. zamiast 24 hal.

Cennik pralni parowej:

Kołnierz . . .	4 h	Koszula . .	24 h
Para mankietów	8 h	Para firanek .	1 K

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Pokój
umeblowany, obszerny i jasny zaraz do wynajęcia. Plac Groble 15. 1. na prawo.

Specyalny warsztat
naprawy rowerów i maszyn do szycia w Podgórzu ul. Józefińska l. 6. Wykonuje reperacye stosownie i szybko oraz wypożycza znakomite rowery po umiarkowanych cenach. Józef Jakobi.

Miód prawdziwy
czysta patoka kuracyjny deserowy 5 kg. puszka 8 koron, Eugeniusz Biliński w Zbarażu, właściciel największej galicyjskiej pasieki.

Winogrona deserowe
i kuracyjne, szlachetnych gatunków 5 klg. za 3 K., wybierane najpiękniejsze brzoskwinie za 3 K., soczyste gruszki, najlepsze jabłka stołowe, aromatyczne melony za 2 Kor. dostarcza J. Müller, właściciel winnic w Kishunhalas, Węgry.

Młodego retuszera
poszukuje Zakład fotograficzny M. Presslera w Oświęcimiu. Posada stała do objęcia zaraz.

Panienki (izraelitki)
uczęszczające do szkół w Krakowie przyjmuję z wiktem i mieszkaniem. Bliższa wiadomość ulica św. Sebastyana 32, oficyny, II. piętro 16.

Magazynier
do składu piwa potrzebny zaraz; kaucya i dobre świadectwa wymagane. Pisać do: Fach pocztowy 132 Kraków.

Stajnia
na dwa konie wraz z remizą potrzebna w mieście lub blisko miasta. Pisać pod Fach pocztowy 132.

Handel towarów
wiktualnych z trafiką jest z powodu wyjazdu do sprzedaży. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 33.

Zarobić
może każdy od 100 do 300 koron miesięcznie i więcej, jeżeli posiada energię i chce zarobić. Zgłoszenia pisemne pod „Energia" do Działu inseratowego „Nadrzodu".

Na śluby
polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18, Telefon 336.

Szkoła Berlitza
udzielają lekcyj osobnych oraz zbiorowych.
Anglik z wyższem wykształceniem
Francuz z wyższem wykształceniem
Niemiec z wyższem wykształceniem
Włoch z wyższem wykształceniem.
Ulica Floryańska 25, I. piętro.

Koron 8·50
„Deszczochron"
niezbędny dla każdego.
Nieprzemakalna peleryna dla panów i pań, 1 mtr. długa i 3 mtr. szeroka, dająca się łatwo zwinąć i do kieszeni schować. Dostarcza:
GOTTLIEB
Kraków, ul. Jasna 3.

Krawiec
Jan Wieczyński, Kraków
przy ul. Krowoderskiej 44 (sklep)
przyjmuje wszelkie roboty z własnych i powierzonych materyałów według najświeższych żurnali po cenach konkurencyjnych.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, iż mój już od wielu lat istniejący fabryczny skład farb, lakierów, pokostów, artykułów do potrzeb domowych oraz wyrobów szczotkarskich, pod firmą
L. Weindling, Kraków
(pod złotą gwiazdą)
znajduje się obecnie
ul. Grodzka 26. (dom p. Suskiego) Tel. 996.
Wielki wybór perfumeryi, mydeł toaletowych, kremów i innych środków kosmetycznych, jakoteż wszelkich artykułów gumowych.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę o dalsze łaskawe względy i kreślę się z głębokim szacunkiem
L. Weindling.

Oficyalne garage

Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austryackie: Daimler, Mercedes, Gregoire.
GALIC AUTO GARAGE
SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.
PIERWSZY FACHOWY WARSZTAT REPERACYJNY.
Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor. części zapasowe, pneumatyki motory.
BIURO: ul. Retoryka L. 5 — telefon Nr 107 — telegram „auto".
WARSZTAT: ulica Łazienna L. 6, od maja: ulica Smoleńska L. 31.

Północno-Niem. Lloyd
(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: **Lwów, ul. Grodecka 93.**



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antiseptyczny
przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność".
Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne
jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.
Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!
Żądać należy wyraźnie!
„HAYA" pudru antiseptycznego.
„HAYA" mydła hygienicznego.
Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

Tylko h. 65 za 1/8 klg.
Odtłuszczone kuracyjne
KAKAO
poleca
JAN MICHALIK
Fabryka czekolady i kakao.
Kraków, ul. Floryańska 45.
Pensyonatom znaczny opust.

Nagniotki
usuwa zupełnie pasta po jednorazowem użyciu, z gwarancyą do nabycia w zakładzie fryzyerskim D. Oskara Weinrieba, kier. firmy, Krowoderska 44 i u L. Ziegelmana, fryzyera, Karmelicka 22.

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultherlae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL"
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Dla zwiedzających
Pamiątki miasta Krakowa
jest jedynynny i niezbędnym;
PRZEWODNIK KSIĄŻKOWY
z opowieścią o 54 rycinach napisany przez St. Cyrankiewicza zawiera na 644 stronach, o Kościołach krakowskich, w których znajdują się relikwie świętych błogosławionych, Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, wieszczów zasłużonych, Kardynałów, Biskupów, Prałatów, Kanoników katedralnych krakow. Tablic pamiątkowych i nagrobków tak po kościołach umieszczonych, jak też na cmentarzu Krakowa, Zwierzyńca, Podgórza. Spisanych alfabetycznie, oraz kapilc w Katedrze na Wawelu, N. Panny Maryi, OO. Dominikanów w Krakowie.
Cena Przewodnika koron 5, do nabycia w księgarniach.

Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Maszyny do szycia i Rowery



najnowszej konstrukcyi, z najlepszego materyału, nabyć można w dogodnych spłatach ratalnych u firmy
Jakobi i Israeller
Towarzystwo handlowe
Irwing, Kraków, Grodzka 60.

Tysiące Pań i Panów
używa światowo sławnej wody na **zabarwienie i porost włosów.** Woda ta jest wynalazkiem **profesora Dra Semka,** a była na wielu wystawach **odznaczona.** O jej **skuteczności** świadczy wielka ilość **listów pochwalnych.** Cena jednej małej próbnej flaszki **5 K,** większej **8 K.** — Wysyła sekretnie wraz z pouczeniem, **za zaliczką pocztową:**
F. Navratil Prostejow Petrska ul. 9.



„THE GRESHAM"
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi
koron 34,772.297·08.

Ogólne dochody w roku 1906	K	33,155.775·—
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906 .	K	229,546.519·—
Wypłacone police w r. 1906	K	539,742.984·—
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906 . .	K	5,729.450·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.
Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr. 1.
Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 180 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na książeczki wkładkowe. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.)